

miejscach rozmaitych uwag i spostrzeżeń. Książka nie ma bowiem przypisów, a załączone na końcu skromne zestawienie „wybranej literatury” też nie oddaje bynajmniej zakresu czytania. Walorem książki jest wreszcie elegancka szata językowa (raczej na redakcję spada wina za konsekwentnie błędną pisownię wielkopolanie, małopolanie czy kujawianie).

Lektura szkicu Jana Baszkiewicza jest więc i przyjemna, i pożyteczna, i – jak starałem się pokazać – inspirująca do dalszej dyskusji. Nad problemem zjednoczenia warto wciąż dyskutować. Mam zresztą nadzieję, że sam Autor nie powiedział jeszcze w tej dziedzinie swego ostatniego słowa.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

KAREL MARÁZ, Václav III. Poslední Přemyslovec na českém trůně, Bohumír Němec – Veduta, České Budějovice 2007, ss. 162.

Nad pamięcią o Wacławie III, ostatnim z Przemyślidów, którego rządy trwały zaledwie rok (1305-1306), ciąży fatum. W Polsce jest postacią w zasadzie zapomnianą. Nie znalazło się dla niego miejsce w poczcie Matejki, nie funkcjonuje w zbiorowej świadomości Polaków, w podręcznikach przysługuje mu co najwyżej krótka wzmianka, przeważnie zresztą mało pochlebna – bo dotycząca na ogół „przefrymarczenia” Pomorza na rzecz Brandenburgii. Zapomnienie to nie dotyczy zresztą bynajmniej tylko szerszego laikatu, ale także fachowych mediewistów. Oni również próbują wciąż z uporem deprecjonować tego władcę, przeważnie argumentując, że jego władza w Polsce miała w istocie charakter nielegalny, skoro nie został on koronowany na króla polskiego. Wątpliwości te odeprzeć można prostym argumentem, że Wacław III nie koronował się również na króla czeskiego – co przecież nie ujmuje mu miejsca w szeregu władców Czech. Czy tego chcemy, czy nie, trzeba pogodzić się więc z faktem, że Wacław III jest częścią także naszej historii narodowej.

Również w czeskiej tradycji władca ten nie cieszył się dobrą sławą. Nienajlepszą cenzurkę wystawił mu współcześnie cysterski autor Kroniki zbrasławskiej, podobnie jak inni kronikarze malujący obraz młodocianego monarchy, pełnego wprawdzie talentów, ale słabego, trwoniącego czas na pijaństwie i zabawach z kobietami. Opinia ta na wieki zaciążyła na ocenie tej postaci. Zasadniczo powtórzył ją w XX w. Josef Šusta w swych klasycznych pracach, które w dużej mierze kształtują opinie historiografii czeskiej aż po dzień dzisiejszy. Podniętą do ponownego zajęcia się osobą króla stała się przypadająca przed kilkoma laty rocznica jego śmierci, będąca zarazem rocznicą wymarcia dynastii Przemyślidów. Także recenzowana praca nie stara się ukryć rocznicowych inspiracji (co widać już w pierwszym zdaniu: „Wspominamy w tym roku siedemsetlecie zamordowania Wacława III”). Randze zacnej rocznicy odpowiada też szata edytorska. Nieduża książka wydana jest pięknie i starannie, a wydawnictwo zadbało o każdy szczegół: oprawę w czerwonym płótnie, ładną obwolutę, bardzo dobry papier, liczne, dobrej jakości ilustracje (w tym wiele barwnych), mapy, estetyczne winietki i w ogóle eleganckie rozplanowanie graficzne.

Praca składa się z przedmowy (s. 9-12) oraz sześciu rozdziałów. Dwa pierwsze mają charakter wstępny. Zaczynamy od „siły tradycji” – Autor omawia kształtowanie się wizerunku bohatera w przekazach kronikarskich i jego recepcję w naukowej historiografii (s. 13-16). Rozdział następny wprowadza w tło historyczne, przedstawiając „Państwo czeskie na przełomie XIII i XIV w.” (s. 17-30). Otrzymujemy tu ogólną charakterystykę stosunków wewnętrznych, społecznych, gospodarczych Czech w XIII w., a także polityki zagranicznej Przemyślidów (zwłaszcza Wacława II) w tym czasie. Po przedstawieniu owego tła, K. Maráz przechodzi następnie do właściwej biografii swego bohatera, ujmując ją w czterech odsłonach. Pierwszy z tych rozdziałów (s. 31-44) omawia próby osadzenia młodego Wacława III na tronie węgierskim. Potem przechodzimy do omówienia samodzielnych rządów Wacława III po śmierci ojca. Już samym tytułem (Český a polský král, s. 45-66) Autor przypomina i podkreśla, że Wacław był wciąż zarówno władcą Czech, jak i Polski. Rozdział poświęcony jest jednak przede wszystkim sprawom czeskim. Szczególnie interesująca

jest tu próba rewizji tradycyjnie negatywnego wizerunku rządów młodego króla. K. Maráz idzie słuszną drogą, weryfikując oceny kronikarzy materiałem dyplomatycznym. Dowodzi w ten sposób przede wszystkim, że niesłuszny jest pogląd, jakoby uległy szlachcie czeskiej Wacław trwonił dobra monarsze. Jak pokazuje przekonująco Autor, król wystawiał także dokumenty dla miast i instytucji kościelnych, a nadania dokonywane na rzecz szlachty wynikały przede wszystkim z potrzeby regulowania zobowiązań zostawionych przez ojca. Słusznie też Autor podkreśla elementy kontynuacji w stosunku do rządów Wacława II. Wyważonej oceny wymaga też cała polityka Wacława III, który w rozpaczliwym położeniu, jakie odziedziczył, w bardzo trzeźwy i rozsądny sposób próbował ratować, co się dało – zrezygnował z mirażu węgierskich, zdołał uzyskać korzystny w sumie kompromis z Habsburgami, ale też próbował utrzymać swe rządy w Polsce. Tak to zbliżamy się do tragicznego końca. Kolejny rozdział poświęcony został zamordowaniu Wacława (s. 67-85). Sprawa „mordu ołomuńskiego” pozostaje wciąż zagadkowa, a lista podejrzanych jest nader długa (nie brak na niej, jak się okazuje, także... templariuszy!). K. Maráz systematyzuje całą dyskusję i wnosi nieco nowych szczegółów. Ciekawe są ustalenia na temat osoby bezpośredniego zabójcy, Konrada von Botenstein lub von Mühlhausen, którego udało się zidentyfikować w źródłach turyngskich. Zgodzić się jednak trzeba, że ręką mordercy kierować musiały inne, zakulisowe siły – i to ich identyfikacja ma zasadnicze znaczenie. Tło mordu Autor upatruje w konflikcie króla z panami czeskimi, który zaognił się właśnie wobec zwołania pospolitego ruszenia na wyprawę do Polski. To właśnie jakaś grupa wielmożów (raczej wąska, a nie szeroko rozgałęziony spisek) nasłała mordercę. Istnieje też w sprawie i wątek polski, bo wśród podejrzanych wymieniany bywa Władysław Łokietek. *Isfecit, cui prodest*, w dodatku zaś mamy świadectwo jednej z redakcji Rocznika małopolskiego, który zapisał: *dux Wladislaus Cracoviam obtinet rege Bohemie occiso* (Monumenta Poloniae Historica, t. III, s. 188). K. Maráz podchodzi jednak do podejrzeń wobec Łokietka bardzo sceptycznie. Ma dwa istotne argumenty. Po pierwsze: z ostrożnych słów Dalimila (piszącego ok. 1310 r.) zdaje się wynikać, że żywił on obawy przed pisaniem o tej sprawie; wątpliwe zaś, by bał się wciąż odległego Łokietka. Po drugie: mało prawdopodobne jest, aby Łokietek potrafił pozyskać wykonawcę zamachu w osobie rycerza z Turynii. Podzielam oba zastrzeżenia. Wydaje się jednak, że sprawa nie jest (i chyba nigdy nie będzie) zamknięta. Zwrócić należy uwagę na dwa elementy przeoczone przez K. Maráza. Z jednej strony cytowany przekaz polskiego rocznika jest w istocie bardzo niejasny. Można go bowiem rozumieć zarówno w sensie: „zajął Kraków, zabiwszy króla Wacława” (tak rozumiał jeden ze średniowiecznych kopistów, zapisując: *obtinet Cracoviam et occidit regem Bohemie*), jak również: „zajął Kraków po tym, jak zabity został król Wacław” – a w takim razie oskarżenie w ogóle się nie pojawia. Z drugiej strony natomiast przypomnieć można ponurą historię Andrzeja, pretendenta do tronu węgierskiego, podającego się za brata Władysława IV Kumańskiego. Wygnany w 1290 r. z Węgier przez Andrzeja III, uszedł on do Małopolski i uzyskał tam schronienie u rządzącego akurat w Krakowie Przemysła II wielkopolskiego. Wkrótce jednak zginął utopiony w Nidzie pod Chrobrem przez siepaczy nasłanych z Węgier. Nie ulega wątpliwości, że z mordercami tymi współpracował rządzący wtedy w Sandomierzu Władysław Łokietek, sprzymierzony z Andrzejem III (J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka, Kraków 1916*, s. 11-15; T. Nowakowski, *Stosunki między Przemysłem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288-1291)*, *Roczniki Historyczne* 54, 1988, s. 158-159). Historia nie ma z pozoru nic wspólnego z mordem w Ołomuńcu, ale pokazuje w każdym razie, że Łokietek nie gardził w potrzebie skrytobójstwem – co może mieć znaczenie przy rozważaniu wszystkich za i przeciw w sprawie „wrózdy ołomuńskiej”.

Polonika są obecne także w innych miejscach książki; choć nie ma ich zbyt wielu, wymagają pewnych uzupełnień. Z drobnych błędów wskażmy, że na załączonych mapach (s. 22 i wkładka barwna, s. IV-V) Górny Śląsk traktowany jest jako część Czech – co nie ma oczywiście żadnego uzasadnienia; jeżeli nawet Kazimierz bytomski hołdował w 1289 r. Wacławowi II jako królowi czeskiemu, to po 1300 r. wszyscy książęta linii opolskiej uznali jego zwierzchność jako króla polskiego. Szkoda, że w ciekawym obrazie tradycji o Wacławie III pominięto opinie polskie (powtarzające przeważnie zarzuty historyków czeskich, ale żyjące też własnym życiem, bo eksponujące wciąż nieszczęsną sprawę Pomorza). Tak ważną dla Polaków kwestię pomorską

można było potraktować nieco obszerniej; Autor nie zna zresztą wyczerpującej monografii Błażeja Śliwińskiego (*Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, Gdańsk 2003). Niekiedy zresztą warto było sięgać nie tylko do prac najnowszych, ale także do klasyki; upomniałbym się przede wszystkim o „Królestwo Polskie” Oswalda Balzera. Uwagi Autora umknął problem rządów czeskich we Wrocławiu. Szerszej dyskusji wymagałaby sprawa daty zajęcia Krakowa przez Łokietka, kluczowa dla rekonstrukcji procesu upadania rządów czeskich w Polsce. Niedawno bowiem Janusz Kurtyka podbudował nowymi argumentami starą i zdawałoby się zarzuconą tezę, że książę Władysław wkroczył do Krakowa już wiosną 1306 r., po czym został stamtąd usunięty przez „pierwszy bunt wójta Alberta”. Głos ten jest jednak ukryty w przypisie w monografii poświęconej zgoła innym zagadnieniom (Tęczyński, Kraków 1997, s. 136) i naprawdę trudno się dziwić czeskiemu Autorowi, że do niego nie dotarł (pomija go zresztą także wielu historyków polskich). Generalnie znajomość polskiej literatury przez K. Marąza ocenić trzeba jako bardzo dobrą. Podkreślić jeszcze można, że wyzyskał też prace węgierskie i słowackie, nie mówiąc już oczywiście o licznych niemieckich.

Charakter epilogu ma krótki rozdział o osobowości króla (s. 86-90), podsumowujący też spostrzeżenia o jego polityce. W tle tych rozważań zdaje się stać niewyartykułowane co prawda wyraźnie pytanie, co by było, gdyby rządy Wacława III nie zostały nagle przerwane. Warto więc odnotować podjętą ostatnio przez Martina Nodla (i nieznaną jeszcze Autorowi), interesującą, choć raczej żartobliwą, próbę napisania „historii alternatywnej” – w której Wacław III przeżywa zamach, rozprawia się opozycją, wzmacnia swą władzę, zostaje najpotężniejszym władcą Środkowej Europy i cesarzem, po czym umiera na dżumę, która rujnuje do cna jego państwo (Václav III. Císař z boží milosti, w: *Od knížat ke králům*, Praha 2007, s. 561-565). Książkę K. Marąza zamykają: obszerny blok przypisów (s. 91-121), tablice genealogiczne Przemyślidów (s. 122-123) i Arpadów (s. 124-125), wykaz skrótów, bibliografia, spis ilustracji, indeks osób, indeks nazw geograficznych, tudzież dość obszerne streszczenie niemieckie (s. 156-160).

Otrzymaliśmy więc książkę nie tylko piękną edytorsko, ale także ważną naukowo. Jest to biografia wprawdzie dość treściwa, ale mimo to wszechstronna, sumiennie opracowana, oparta na dobrej znajomości źródeł i obszernej literatury. Praca nie tylko podsumowuje istniejący stan wiedzy, lecz także dąży do rewizji utartych poglądów i wnosi niejedno nowe ustalenie lub nową propozycję interpretacyjną, a są one dobrze uargumentowane. Z oczywistych względów zalecić ją trzeba także polskiemu czytelnikowi.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

Straßen- und Verkehrswesen im hohen und späten Mittelalter, hrsg. von Rainer Christoph Schwinges, Redaktion Marie-Claude Schöpfer Pfaffen (Vorträge und Forschungen, Bd. LXVI), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2007, ss. 408 + 12 il.

Tom przynosi, jak zwykle w tej zacnej serii, pokłosie konferencji organizowanej na wyspie Reichenau przez Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte. Tym razem chodzi o jesienną sesję z 2005 r. Poświęcono ją drogom i komunikacji. To „prominentny temat”, jak pisze wydawca tomu, R. Ch. Schwinges. Ten zasłużony badacz głównie późnego średniowiecza (w jego dorobku wymienić trzeba przede wszystkim wielką monografię o „socjologii” środowisk studenckich: *Deutsche Universitätsbesucher im 14. und 15. Jahrhundert*, 1986) jest od 1989 r. profesorem historii średniowiecznej w szwajcarskim Bernie. Jego artykuł wprowadzający (Straßen- und Verkehrswesen im hohen und späten Mittelalter – eine Einführung, s. 9-18) zgodnie ze zwyczajami serii otwiera cały tom. Autor pokazuje nadzwyczajną rozległość problematyki, kryjącej się za wywoławczym hasłem „drogi i komunikacji”. Skupia się tu bowiem całe mnóstwo zagadnień z dziedziny geografii, gospodarki, techniki, prawa, polityki, nauki itp. R. Ch. Schwinges podnosi zarazem, że sprawy te obecne są wprawdzie od dawna w badaniach historycznych, ale nie poświęca się im wciąż wystarczająco wiele uwagi. Temat jest więc „pro-